

Dzieci są głodne i bez opieki

10 listopada 2012

Głodne dzieci w szkole, brak dostatecznej opieki nad maluchami i fatalne warunki lokalowe – to skutki wprowadzonej przez rząd źle przygotowanej i niedofinansowanej reformy oświaty, nakładającej na pięcio- i sześciolatki obowiązek podjęcia nauki.

Stowarzyszenie i Fundacja Rzecznik Praw Rodziców, które reprezentuje rodziców przedszkolaków, przy pomocy specjalistów przygotowało raport „0 warunkach edukacji przedszkolnej 2012 po pierwszym roku obowiązkowej nauki dzieci pięcioletnich” (w tym także 4,5-letnich, które zostały objęte zmianami systemowymi). Raport jest druzgocący dla pomysłodawców reformy, która nie została dobrze przemyślana i odpowiednio dofinansowana przez budżet państwa. Rząd przerzucił koszty na gminy, które – z powodu braku środków – w wielu wypadkach nie podołały zadaniu organizacyjnie.

Szukanie oszczędności odbiło się na komforcie, a także zdrowiu dzieci oraz na kieszeniach rodziców, którzy przez różnego rodzaju opłaty, m.in. za pobyt w świetlicy szkolnej, są zmuszani do finansowania reformy. Ale najbardziej drastycznym efektem zmian, bo zagrażającym zdrowiu dzieci, jest niedożywienie maluchów.

W wielu szkołach i oddziałach przedszkolnych pięcio- i sześciolatki nie otrzymują ani jednego posiłku bądź dostają jeden, chociaż przebywają w placówce ponad 5 godzin. Urzędnicy w gminie Żory przyznali, że dzieci nie korzystają z wyżywienia, bo rodziców nie stać na dodatkowe opłacanie posiłków. Gmina Jabłonna wynajęła salę w prywatnym przedszkolu i dzieci uczą się tam popołudniami bez wyżywienia, tylko z opłaconą przez rodziców herbatą. W innych placówkach dzieci przynoszą własny prowiant, włącznie z wodą.

Raport ujawnił, że problem zaniedbywania wyżywienia występuje w 125 gminach na 469 przepytanych. Zdarza się też, że obiady są wykupione przez rodziców, ale niedopilnowane pięcio- i sześciolatki po prostu ich nie jedzą. Tam zaś, gdzie zlikwidowano kuchnie szkolne, posiłki są dostarczane przez firmy cateringowe w styropianowych pojemnikach, zimne i niesmaczne.

Gminy, które nie zapewniają dzieciom posiłków, to nie tylko gminy małe z niskim budżetem, ale również najbogatsze w Polsce, jak Wrocław czy gminy warszawskie. „Problem nie wynika z braku środków, ale ze złych założeń lub z zaniedbań osób odpowiedzialnych za organizację pracy oddziałów przedszkolnych” – komentują autorzy raportu.

Przedszkolaki nie mają też dostatecznej opieki w szkole w czasie przerw między zajęciami, a także w czasie pobytu na świetlicy, co zagraża ich bezpieczeństwu. Dzieci bez opiekunów chodzą do toalety szkolnej, a zdarza się, że w przepełnionych szkołach boją się z niej korzystać. Rodzice skarżą się, że maluchy same błakają się po korytarzach szkolnych. Sytuacja ta wynika z niewystarczającej liczby opiekunów. Z powodu gminnych programów oszczędnościowych oddziały i świetlice są przepełnione.

W wielu wypadkach grupy są liczniejsze, niż przewiduje prawo wydane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, a zatem jest ono łamane. Niedofinansowanie odbija się też na podstawowym wyposażeniu placówek. Brakuje zabawek, książek, pomocy naukowych, takich jak kredki, farby, pisaki, papier, bloki rysunkowe. Koszty ich zakupu w wielu wypadkach ponoszą rodzice. Reforma, zamiast wyrównywać szanse dzieci, dyskryminuje ekonomicznie te z uboższych rodzin. Dla nich oddziały przedszkolne o wyższym standardzie, ze względu na opłaty, są niedostępne. A likwidacja stołówek szkolnych pozbawiła je nawet jednego posiłku dziennie.

Autor: Dorota Skrobisz

Źródło: Gazeta Polska Codziennie i Niezalezna.pl